

SATYRYKON PODATKOWY

Dodatek do Biuletynu Instytutu Studiów Podatkowych – Doradztwo Podatkowe Nr 3/2009

Ideologiczna prywatyzacja

„Prywatyzacja” stała się w naszym kraju ideologicznym przeciwstawieniem szkodliwego etatyzmu; państwo, szerzej władza i własność publiczna stała się u nas synonimem zła, marnotrawstwa i nieudolności, zwłaszcza w gospodarce. Prywatyzacja miała utożsamiać się z przeciwstawnymi pojęciami, będąc synonimem wszystkiego co dobre, poczynając od rzetelności i uczciwości na oszczędzaniu i zaradności kończąc. Chyba nawet w to uwierzyliśmy po latach zohydzenia „gospodarki państwowej” realnego socjalizmu, który, mimo że wiele produkował, był tak „nieefektywny”, że w końcu zbankrutował.

Na siłę „prywatyzowano” zapominając, że bardzo szybko przekroczono granice „absorpcji” prywaty-

zowanych dziedzin. Bo prywatny majątek wymaga właściciela, nie tylko formalnego, a to rola niełatwa. Powiem więcej: nikt z nas nie rodzi się właścicielem. Nikt (nawet dziś) nie uczy nas tej roli, a to dużo trudniejsze od obowiązków wolnego najmity. I czym większa własność, tym ta rola bardziej niewdzięczna. Pchając w ręce prywatne majątek państwowy przyjęto właśnie owo głupawe założenie, że nawet nie trzeba pytać czy nowi właściciele nadają się do tej roli, więcej, czy wiedzą coś na ten temat. Chyba przyjęto swoiste domniemanie, że sam fakt uwłaszczenia zrodzi w nich wszystkie owe niezbędne umiejętności i cnoty, które ma mieć właściciel.

Nic bardziej błędnego. Własność, zwłaszcza łatwo i tanio uzyskana, demoralizuje. Umiejętności bycia dobrym gospodarzem z reguły uczy się przez pokolenia. Skąd nasi postsocjalistyczni „właściciele” mieli to umieć, skoro ich majątek ograniczał się głównie do M-3 i samochodu oraz co najwyżej skrzętnie chowanych dolarów w szafie z ręcznikami?

Mówiąc najprościej: prywatyzacja na siłę powoduje, że majątek, zwłaszcza służący lub mogący służyć działalności gospodarczej, trafia w ręce pseudowłaścicieli, a także „antywłaścicieli” co jest złe i nie udawajmy, że jest inaczej. Klasa antywłaścicieli jest tworem obecnej rzeczywistości i to ona w dużym stopniu decyduje o jej wizerunku.

Definicja antywłaściciela, będącego formalnie właścicielem, jest mimo wszystko dość prosta. Cechują go te wszystkie postawy, które są zaprzeczeniem dobrego gospodarza, który powinien dbać o zachowanie pomnażanie majątku i przede wszystkim rozumie w kategoriach długiego okresu, najlepiej do końca życia swojego i swoich następców: to zależy od wyobraźni, ale im jest to okres dłuższy, tym lepiej.

Nie dziwmy się więc, że staliśmy się po dwudziestu latach „transformacji” pustynią „postprzemysłową”, a to, co jest „w prywatnych rękach”, często jest obrazem nędzy i rozpacz.

Stąd pomysł: trzeba wszystkich ideologów tak rozumianej prywatyzacji pozbawić publicznych posad i kazać im żyć na własny rachunek. Ciekawe, czy ktoś prywatny zapłaci za ich umiejętności?



Widzę dalekie perspektywy naszego kryzysu

Dwudziestolecie transformacji: refleksje okolicznościowe

Co pewien czas bywam służbowo w Łodzi. Za każdym razem wizyty te, odbywane jak zwykle w pośpiechu, są przyczyną stanów depresyjnych. Obraz rozpadających się kolejnych części miasta, ruiny fabryk, puste, wyludnione budynki, na których jeszcze zostały ślady dawnego bogactwa carskiej Łodzi, rodzi traumę i złość. Co rok jest gorzej. Jeszcze przed kilkunastu laty część tych zakładów jakoś wegetowała, na ulicach były jakieś sklepy a tynk nie odpadał jeszcze ze wszystkich fasad.

Moja ostatnia wizyta zrodziła jednak iskrę nadziei; w centrum miasta powstały okazały budynek, solidnie wybudowany. Na pewno nie jest to blaszak kolejnego hipermarketu. Wróciła wiara w odrodzenie przemysłu.

Ale gdzie tam. To będzie nowy budynek sądów, w których będzie można w znacznie lepszych warunkach prowadzić postępowania upadłościowe.

Brakuje mi jeszcze jednego akcentu: pomnika czy tablicy upamiętniającej okrągłą rocznicę rozpoczęcia „radikalnej transformacji ekonomicznej” naszego kraju. Przydałaby się również podobizna lub popiersie najbardziej zasłużonych ojców założycieli tej epoki. Chyba jedynym godnym miejscem dla tego epitafium powinien być właśnie nowy budynek sądów. Najlepiej w Wydziale Karnym.



Mimo wszystko bądźmy optymistami: kapitalizm się sprawdził

Chłopcy do bicia

Mamy co przeżywać; w mediach i jako temat rozmów Polaków. Pan premier gra w piłkę w czasie głosowania w Sejmie, wicepremier popiera rodzinę a senator rządzącej partii pisze ustawy, na których chce zarobić. Z trudem udaje się przez prawie dwa tygodnie podtrzymać te tematy tak, aby Polacy nie odczuli wyobcowania. Co najdziwniejsze, tematy te mają prowadzić do jednoznacznych wniosków etycznych: mamy zgodnie potępić nie tylko sprawców tych zająć, lecz również te same zdarzenia, które w powszechnym przekonaniu mają być karygodne a przede wszystkim muszą „zniknąć z naszego życia publicznego”.

Długa perswazja nawet zaczęła dawać efekty. Przyszło jednak otrzeźwienie. Sprawcy tych czynów bynajmniej nie zasługują na naganę; wręcz przeciwnie, odnotowuję te fakty z uznaniem. Dlaczego? Bo trzeba docenić fakty pozytywne w naszej rzeczywistości, a nie ciągle narzekać.

Premier dobrze gra w piłkę, lubi i umie to robić, podobnie jak jego współpracownicy, więc niech doskonalili swoje umiejętności zamiast siedzieć w dusznych salach sejmu.

Również bardzo dobrze, że wicepremier popiera rodzinę; toż jeden z nielicznych pozytywnych przykładów przeczących powszechnemu przekonaniu, że z rodziną dobrze wychodzi się tylko na zdjęciach.

Także Pan senator, który napisał ustawę, z której skorzystała jego firma, powinien spotkać się z uznaniem. W końcu w kraju, gdzie najwyższe odznaczenia państwowe otrzymują ci politycy, którzy doprowadzili do upadku całej branży przemysłu („radikalna transformacja”), ktoś kto napisał ustawę dającą komukolwiek korzyść, powinien być noszony na rękach. Więcej takich ustaw! Czyli tak naprawdę to wcale nie jest tak źle.

Szansa w niewiarygodności

Biadolimy nad problemem opcji. Lobbyści banków twierdzą, że umów trzeba dotrzymywać, nawet gdy są absurdalne i sprzeczne z prawem. Poszkodowani podnoszą larum, że są niszczeni przez banki działające w cudzym interesie (jakby interes banku mógł być inny niż „cudzy”). Media prorządowe sumiennie cytują wypowiedzi różnych „głównych ekonomistów” poszczególnych banków traktując ich słowa z należytym namaszczeniem i szacunkiem oraz straszą, że gdyby ktoś śmiał „unieważnić” opcje, to stracilibyśmy wszelką wiarygodność na rynkach finansowych.

Mądre słowa i z mądrych ust. To brzmi jak przestroga: nie waż się podnosić rękę na świętość, bo ci tą rękę obetną, a odium niewiarygodności na tobie ciążyć będzie do końca twoich dni. I chyba część czytelników uwierzyła.



A jak ciebie będą przesłuchiwać, to powiedz, że sprzedawałeś opcje, których zupełnie nie rozumiałeś



Bez pałowania się przyznał, że pracował w banku i sprzedawał opcje

Nie chcą, a nawet nie potrafią utożsamiać się z tą wiarą. W końcu jakoby mamy stracić w oczach tych, którzy raczej za wiarygodnych już nie uchodzą. Dziś każdy, kto posługuje się nazwą najbardziej „renomowanych” instytucji finansowych robi to bardzo ostrożnie i nie bez obaw. Bo w oczach niewiarygodnych możemy być również niewiarygodni. Bo komu mamy dawać wiarę? Tym, którzy doprowadzili swoim działaniem do kryzysu kierowane przez siebie instytucje i bez sięgającej setek miliardów dolarów (bilionów?) pomocy rządowej musieliby ogłosić upadłość? Czy naprawdę zależy nam na opinii tych, którzy z pomocy publicznej wypłacają sobie gigantyczne premie? Mamy to w nosie. W oczach nawet powinniśmy być zupełnie niewiarygodni.

Test wiarygodności podatkowej

No i mamy nową akcyzę. Po prawie trzech latach prac sejm uchwalił ustawę, która weszła już w życie od 1 marca tego roku. Jak zawsze akty wykonawcze opublikowano w przeddzień tej daty, składających się w sporą książkę, ale to, oczywiście zupełnie nie przeszkadza medialnym strażnikom poprawności, gdyż ulubieńców politycznych nie krytykuje się. Gdyby coś takiego zrobiła narodowa prawica czy lewica, wszystkie opiniotwórcze (tak mówią o sobie) dzienniki grzmiłyby na temat niekompetencji rządzących.

A tu nic. O szczególnej wiarygodności naszych mediów niech świadczy jeden fakt w końcu z dość nieodległej historii; było to na wiosnę 1993 r. w czasach gdy ustawy podatkowe miały nawet półroczne *vacatio legis*. Wszystkie akty wykonawcze wydano najpóźniej dwa miesiące przed wejściem w życie tej ustawy. Dziś milczące gazety przewidywały wszystkie możliwe, łącznie z ogromnym skokiem cen w dniu wejście w życie nowego podatku. Wszyscy byli prawie pewni, że podatek będzie dużym „impulsem inflacyjnym” i to w dodatku pojawiającym się jednego dnia, czyli 5 lipca 1993 r. Zjechały się nawet zagraniczne agencje czekając w tym dniu nadzwyczajnych wydarzeń. Zawiedzione, wyjechały już koło południa. Warto wiedzieć, że do dziś czytamy sążniste teksty na tematy podatkowe autorów tych jakże trafnych prognoz sprzed lat.

O nowej akcyzie jakoś cicho w mediach. Nikt nie przewidywał jakis „impulsów inflacyjnych”, nie słyszeliśmy biadolenia o braku uproszczeń, nawet wykreowane przez media centrum im. pewnego archaicznego liberała nie wypowiada dyżurnych komentarzy o braku „liniowej” akcyzy. Również nie ma chętnych dla piętnowania fiskalizmu

nowego podatku, mimo że jest on bezspornie bardzo fiskalny.

Gdy za parę lat będziemy czytać wypowiedzi tych samych publicystów, którzy będą zwalczać „fiskalizm” nie lubianych polityków, warto przypomnieć sobie ich milczenie na początku 2009 r.



SATYRYKON PODATKOWY

Stały dodatek do miesięcznika DORADZTWO PODATKOWE – Biuletyn Instytutu Studiów Podatkowych

Wydawca: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kałęska 8

tel. (0-22) 810-87-80, 810-36-73

Dział Wydawnictw tel. (0-22) 870-34-09, fax (0-22) 870-41-78

NIP 113-02-34-978

Rach. Bank. PEKAO SA X Oddz. Warszawa

Nr 05 1240 1095 1111 0000 0336 0569

ISSN 1427-2008

www.isp-modzelewski.pl, e-mail: biuro@isp-modzelewski.pl

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE:

kopiowanie, przedruk i rozpowszechnianie (w całości lub części)
bez zgody wydawcy zabronione.

Adres redakcji: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH

MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kałęska 8

Skład i łamanie: Grzegorz Onufrowicz

Druk: PRZEDSIĘBIORSTWO POLIGRAFICZNE

„UNIVERS” S.C.

Zielona Góra, ul. Niecała 2D